Nr. 127. We Lwowie Sroda dnia 6. Czerwca 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Gottes & Spitz; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ancenc; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. W Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Czas odnowić

miesięczną prenumeratę za miesiąc Czerwiec z przesyłką pocztową w ilości 2 złr. wa.

Lwów 5. czerwca.

Korespondent nasz wiedeński opowiada poniżej kombinację, na której opierają się krążące w Wiedniu od kilku dni pogłoski pokojowe. O ile miarkować można z tonu dzienników niedzielnych, pogłoski te mało znajdują wiary w stolicy austrjackiej. W istocie pokój zawarty w chwili, w której wojna się jeszcze nie zaczęła, należy do rzeczy najmniej prawdopodobnych na świecie. Moskwa może się wprawdzie pochlubić niejakiemi sukcesami w Azji, nie są one wszakże tego rodzaju, by mogły zmusić Turcję do jakichkolwiek ustępstw terytorjalnych, zwłaszcza gdy z drugiej strony bardzo znaczna część terytorjum moskiewskiego nad morzem Czarnem i w górach kaukazkich zajętą jest przez powstanie zorganizowane pod egidą półksiężyca. Więcej nierównie prawdopodobieństwa od wieści pokojowych mają doniesienia, według których rzeczywiście mają istnieć pewne układy między Austrją a Moskwą co do „zlokalizowania" wojny w Europie. Pisma popierające politykę rusofilską i przeciwne hr. Andrassemu zaprzeczały dotychczas jak najmocniej istnieniu takich układów, obecnie zaś zaczynają przyznawać półgębkiem, że istnieje coś podobnego do linji demarkacyjnej, której Moskwa zobowiązała się nie przekraczać. Układ ten jest oczywiście dziełem hr. Andrassego i bez niego nie podobnemby było wytłumaczyć sobie absolutnej bierności, z jaką minister ten zdaje się zapatrywać na rozwój wypadków wojennych. Owa zaś kombinacja, której treścią i celem byłaby wojna z Prusami, egzystować może jedynie w życzeniach partji wojskowej austrjackiej, a hr. Andrassy jest jej obcym. Kombinacja ta opiera się zresztą na przypuszczeniu, że nowy porządek rzeczy, zainaugurowany we Francji dymisją gabinetu Simona, będzie trwałym, i że „osobista interwencja" Mac-Mahona zdolną będzie utrzymać u władzy ministerjum ks. Broglie wraz z całym taborem bonapartystów. Drugiem jeszcze bardziej dowolnem przypuszczeniem jest, że wdanie się Bismarka wystarczy, ażeby Moskwa, mając zmobilizowanych 400.000 ludzi na teatrze wojny, po szumnych zapowiedziach „oswobodzenia chrześcjan", cofnęła się teraz nagle bez wystrzału prawie. Car Aleksander II już teraz czuje się tak mało bezpiecznym w swojej stolicy, że opuszcza ją i udaje się do armji; przez pokój zaś zawarty pospiesznie, bez jakiegokolwiek rezultatu i z ujmą przeto uroku swojej potęgi, zostawiłby on żywiołom rewolucyjnym w Moskwie zbyt wielkie pole do działania, by można przypuszczać, że nie przeniesie największego nawet niebezpieczeństwa zewnętrznego nad perspektywę groźnych zaburzeń wewnętrznych. Z tego wszystkiego wynika, że pogłoski pokojowe uważać należy jako pozbawione wszelkiej podstawy, i że jeżeli jest cokolwiek prawdy w kombinacjach, na których one się opierają, to okoliczności te mieszczą w sobie raczej zarod wielkiej, europejskiej wojny, aniżeli rychłego pokoju. Któż bowiem ręczy, czy Prusy, nie mogąc zabezpieczyć się od domniemanej koalicji zawarciem pokoju na Wschodzie, nie uprzedzą swoich przeciwników i nie uderzą na jednego z nich, nim drugi będzie zupełnie zdecydowanym lub przygotowanym do wojny?

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Wiedeń 2. czerwca.

(T.) Od dwudziestu czterech godzin wieje wiatr pokojowy. Mówią, że car Aleksander dlatego z tak liczną świtą zjeżdża do Rumunji, ponieważ zjedzie się tam z sułtanem Abdul-Hamidem; mówią, że Austrja pragnie z całego serca pokoju; mówią nareszcie, że roli pośrednika podjął się sam książę Bismark. Ile w tem wszystkiem prawdy nie wiem; natomiast wiem, że w kołach zwykle dobrze poinformowanych opowiadają sobie historję następującą:

Partja wojskowa w Austrji, na której czele stoi arcyksiążę Albrecht, nie zdecyduje się nigdy do akcji przeciwko Moskwie, z którą łączą ją tysiączne sympatje; ale zato pała ona nienawiścią przeciw Prusom, którym nie może zapomnieć łatwych zwycięztw z r. 1866. Od początku kampanji tegorocznej Prusy szły z Moskwą zgodnie; zaatakowanie więc jednego ze sojuszników sprowadzało na kark i drugiego. Inaczejby atoli położenie wyglądało, gdyby jeden z przymierzeńców był dobrze zaangażowany. Otóż tak zaangażowaną byłaby Moskwa po przejściu Dunaju. Tej chwili partja wojskowa w Austrji oczekiwała z wielką niecierpliwością. Ponieważ równego odwetu pragnie także Francja, porozumiano się zatem z kim należało, i oto gabinet Juljusza Simona, marzący tylko o pokoju, wyleciał z siodła, mimo że miał parlamentarną większość za sobą. Plan był taki. Po przejściu wojsk moskiewskich na drugi brzeg Dunaju, Austrja wespół z Francją uderzy na Prusy, a oderwawszy od sojuszu z Berlinem południowe państwa niemieckie, co Austrji powiodłoby się bez trudności, kończy z armją cesarza Wilhelma w ciągu kilku tygodni, a potem spieszy robić porządek na Wschodzie.

Plan ten miał zwietrzyć książę Bismark, i dlatego wszędzie powiększył załogi w Alzacji i Lotaryngji, dlatego Moltkemu kazał wojowniczo mówić w parlamencie, dlatego nareszcie wywiera pressję na Moskwę, aby ta przed przejściem Dunaju zawarła pokój z Turcją. Jeżeli w Azji, jak tego łatwo można się spodziewać, armja turecka zostanie rozbitą, i wszystkie twierdze będą cernowane, natenczas honor oręża moskiewskiego byłby ocalony, i do podpisania pokoju łatwoby przyjść mogło. Ale czy Turcja przystanie?

Relata refero. Opowiadam wam historję, nie biorąc, ma się rozumieć, żadnej za nią odpowiedzialności.

Za korespondencję wiedeńską, umieszczoną w tem miejscu numer dzisiejszy został skonfiskowany.

Petersburg 31. maja.

Sądząc z tego, na co się tu patrzę, zapał wojenny jest wielki. Wszystkie prawie zabawy, przedstawienia teatralne i koncerta urządzają się nie inaczej, jak w celu pomnożenia zasobów wojennych. Cesarzowa stanęła na czele zbierających składki; wielkie księżniczki, a za niemi kobiety wyższego świata poszły w też tropy. Następczyni tronu wraz z swoją bratową, w. ks. Mikołajową, żoną naczelnego wodza armji naddunajskiej, w pałacach swych zimowych i letnich urządziły publiczne szwalnie, oraz składy różnych rzeczy nadsyłanych z prowincji dla wojska, i same wszystkiem się zajmują. Za danym przykładem z góry poszła cała klasa urzędnicza, a dalej obywatelstwo, kupcy, świat finansowy i w ogóle wszyscy, którym dobrze się dzieje na świecie. Sypią się tysiące i setki tysięcy rubli; miasta i ziemstwa także krocie dają, wyzuwając się z ostatniego grosza, byle uczynić zadość woli rządowej.

Myliłby się ten wszakże, ktoby wszystkie te objawy brał za wyraz usposobienia całego kraju. Zapał to urzędowy; z wyjątkiem partji Aksakowa, mającej cele swe na widoku, rzadko spotkać człowieka niezależnego, niepotrzebującego o nic prosić rządu, podzielającego ten zapał, lud zaś, klasa niższa, trzyma się zupełnie na stronie. Nie o pobicie Turków, lecz o kawałek chleba ludowi idzie; nie bawi się on w politykę, wie tylko, że mu bardzo źle, że głodny i bosy. Pomimo, że rząd zakazał pisać gazetom o stanie wewnętrznym kraju, możecie jednak niekiedy spotkać się w nich z dowodem, że to, co donoszę, jest prawdą. W ziemi dońskich kozaków panuje formalna nędza, jak również w wielu innych południowych gubernjach. O północnych nie ma co już i mówić. Socjaliści korzystają z tego, to też aresztowania ciągle tu trwają. Przed kilku miesiącami szeroko mówiono o pospolitem ruszeniu; teraz o tem ani słychać, i z pewnością do pospolitego ruszenia nie przyjdzie na serjo. Jeśli mobilizacja wojsk regularnych idzie kamieniem, łatwo się domyśleć, że rząd nie miałby środków ani do uzbrojenia, ani do wyżywienia powołanych do broni mas ludu, który zostawiwszy głód i nędzę w chatach, przy pewnych okolicznościach mógłby się stać nie pomocnym, lecz groźnym dla rządu.

Charakterystyczną jest rzeczą, że duchowieństwo najpóźniej przystąpiło do składek. Dopiero przed kilku dniami synod postanowił dać sto tysięcy z sum skarbowych, będących w jego rozporządzeniu, nakazując jednocześnie biskupom i monasterom przystąpić do składek. Monastery bogate, ale z pewnością nie dadzą miljonów. Czerńcy nie lubią rozstawać się z groszem.

O legjonie polskim nikt tu już nie mówi, uważając, jakoby że takowy nie może przyjść do skutku. W ogóle Moskwa unika teraz wszystkiego, co mogłoby nas drażnić.

Francuski tutejszy ambasador stanął na czele komitetu Francuzów w państwie rossyjskim zbierającego składki na rannych sołdatów. Jest to pochlebstwo, jakiego się nie dopuścił żaden inny poseł, nie wyłączając niemieckiego. Przybył tu niedawno niejaki vicomte de Gaston, aby w odczycie o Turkach nagadać tysiące komplementów Moskwie, stawiąc ją na świeczniku cywilizacji. Ma się rozumieć, że vicomte przy tej sposobności nie zaniedbał obrzucić nieco błotem Polskę.

Zakładają też tutaj Francuzi pismo perjodyczne pod tytułem: *Russie contemporaine*, także przez pochlebstwo dla Moskwy. Zdaje się Francuzom, że płaszczeniem się przed Moskwą zdołają Moskwę oderwać od Niemiec, zapominając, że dopóki istnieje Polska, żadne siły w świecie nie są zdolne pokłócić Berlina z Petersburgiem.

Przegląd polityczny.

Wszystko co obecnie pojawia się w dziennikach o pogłoskach pokojowych, pisze *N. fr. Presse*, pochodzi wyłącznie ze źródeł moskiewskich; odegrywa się z tem obecnie takaż sama komedja jak podczas rokowań o londyńskim protokole. Wówczas, gdy utrzymanie pokoju zdawało się tak bliskiem, iż ręką możnaby go było dosięgnąć, Moskwa, przepełniona pokojowem usposobieniem nie miała nic spieszniejszego do zrobienia jak wystąpienie z dokonanym faktem przekroczenia Prutu i następnie odrzucenia pokoju pod pozorem że „już zapóźno." Do obecnej chwili ma to jedynie wartość akademickiej dyskusji, czy ostatnia godzina **przed** przeprawą przez Dunaj, czy też godzina ta **po** przeprawie uznaną będzie za właściwy punkt wyjścia.

Jak doniósł telegram, p. Bonnet-Duverdier, prezes municypalnej rady paryskiej, został uwięziony. W Paryżu sądzą, że wkrótce nastąpi i rozwiązanie samej rady. Bonnet-Duverdier jest republikaninem. Czy istnieje jaki inny powód jego uwięzienia, dotąd jest wątpliwem. Gwałtowność wystąpień przeciw prasie liberalnej wystarcza do udowodnienia, że gabinet „moralnego porządku," nie mając żadnego prawego tytułu dla pozbycia się osobistości, które mu są niemiłe, w środkach nie przebiera i po prostu rządzi się dowolnością. Według wszelkich wiadomości nadchodzących z Paryża zdaje się, że czuć już w powietrzu zamach stanu. Z 25 senatorów

---

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828—1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

XIX.

Obywatel warszawski w łańcuchach popycha taczki na Saskim placu.

Karamzin, rozpatrując się w dziejach jednego z moskiewskich despotów XVI stulecia, tak się wyraża:

„Badacz dziejów staje osłupiały, nie wiedząc, czemu dziwić się więcej, czy nieludzkiej bez granic swawoli tyrana, czy cierpliwości i łagodności narodu, który ją znosił."

Zdziwienie to odnieść należy także do Warszawy.

Z ust do ust przekrada się opowieść zdarzeń z dnia poprzedniego, i tak dobywa się straszne złorzeczenie z zakrwawionego serca narodu, który ciężko wzdychając spogląda ku gwiazd kierownikowi w oczekiwaniu zemsty....

Na kilka lat przed przybyciem autora do stolicy, zbiegł z garnizonu warszawskiego żołnierz. — W podobnego rodzaju wypadku starali się o to adjutanci lub szefowie pułkowi, odznaczający się większą ludzkością, by wiadomość jak najpóźniej dosięgła W. Księcia, oczywiście w tym celu, ażeby złagodzić wymiar kary w razie, gdyby udało się ująć zbiega. Atoli dłużej właściwie nad 5 dni raport odkładanym być nie winien, co i w powyższym wypadku miało miejsce. — Następnego tygodnia wykryto dezertera, zatrudnionego jako robotnika przy budowie w browarze poważanego obywatela miasta Warszawy, niejakiego Zawadzkiego; zarazem właściciela znacznych posiadłości ziemskich. Gdy adjutant zameldował W. Księciu, gdzie zbiega ujęto, wściekłość tego wroga Polski nie znała granic, zwłaszcza, iż mylnie mu się wydawało, jakoby obywatel ów dezertera ukrywszy, zatrudniał u siebie.

I któż byłby się ośmielił zwrócić uwagę W. Księcia na tę okoliczność, iż zamożny ów obywatel, około stu ludzi codziennie zatrudniający, ani jednego z nich zapewne nie zna z nazwiska, wypłaty tygodniowe robotników zostawiając swym pisarzom? — Adjutant, a choćby jenerał każdy, zanadto lękał się skutków podobnego przedstawienia, by na nie mógł się był odważyć. — Rozszalały W. Książę rozkazał uwięzić Zawadzkiego, co natychmiast bezwarunkowo dokonano.

Wszechpotężny powitał obywatela polskiego, okutego w kajdany, w zwykły sobie sposób, przekleństwy i zniewagami. Uniewinnienie się lub obrona były niepodobieństwem, nikt bowiem, ktokolwiekby to był, nie śmie słówka wyrzec niepytany, każda zaś sylaba usprawiedliwienia się tchnie rokoszem przeciw Panu i Władcy, i jako taka srogą wywołuje karę.

W. Książę rozkazuje zawieźć obywatela na plac Saski, na paradę wojskową, gdzie widowisko to zazwyczaj wielki tłum widzów gromadzi. Z góry już skazany, przykuty do taczek, musi on w czworoboku pułków paradujących hańbiącą grać rolę taczkarza.

Zadrżawszy ze wstydu na ten wyrok bez winy i sądu, ofiaruje Zawadzki 2000 dukatów dobrowolnej grzywny, by tylko ujść publicznego spełnienia tak hańbiącego wyroku.... Daremnie!.... W rozpaczy opiera się nieszczęśliwy, choć właściwie nie na nim ciężyła hańba tego wyroku; zaklina więc oficera-siepacza na pamięć własnego jego syna, który także nosił szpadę i epolety, i już majorem zginął był na polu sławy. Atoli oficer spełnia do joty surowy rozkaz swego władcy. Tarzającego się po ziemi, błagającego o litość porwać każe żołnierzom — i tak obywatel warszawski w łańcuchach przez przeciąg całej prawie godziny popychać musiał taczki wobec zgromadzonego wojska i ludu.

Autor twierdzi, iż pięciu jeszcze innych skazańców odbyło później karę tego rodzaju, nie pomni jednak ani nazwisk, ani bliższych szczegółów; Zawadzki popaść miał w ciężką chorobę, wyzdrowiawszy zaś, zbyć się wszystkich swych posiadłości w Polsce i wynieść się w niewiadomą autorowi stronę.

XX.

Skrępowanie swobody oficerów i szeregowców. Los oberżysty obozowego.

Corocznie, podczas pory letniej, stawało pod Warszawą obozem około 30.000 piechoty, a to na gruntach prywatnego właściciela, którego z tego powodu odszkodowywano. Miejscowość ta leży kilka wiorstr od stolicy, w północno-zachodnim kierunku, i powierzchowność ma wioski, domki zaś i chaty oficerów otoczone ogrodami, przyjemny sprawiają widok. Ogół piechoty królestwa stawał tam obozem, by codziennie, w przytomności wielkiego księcia odbywać ćwiczenia. Jakkolwiek miejscowość ta w bezpośredniem leży pobliżu miasta, nader rzadko ujrzałeś w tę porę oficera na ulicach Warszawy. Nikt nie ośmielił się przestąpić rogatki bez wyraźnego pozwolenia; tak brzmiał surowy rozkaz wielkiego księcia.

Samo przez się zrozumiemy, iż swobodę szeregowca temci bardziej krępowano, ostro wzbraniając mu przestąpienia progów jakiegokolwiek publicznego lokalu; nie zoczyłeś tam nigdzie żołnierza, choćby w towarzystwie przyzwoitszych osób, puszczającego się w wesoły taniec lub raczącego się szklanką piwa, jak to dzieje się w innych państwach ucywilizowanych.

Niewolę oficerów charakteryzuje następne zdarzenie:

Pewien rotmistrz z gwardyjskiego pułku kawalerji wyszedłszy z książką pod pachą za rogatkę i usiadłszy przed przyzwoitą oberżą wiejską, w oczekiwaniu przekąski zajął się czytaniem. Nagle uderza jego ucho znany turkot powozu w. księcia. Co czynić?... On — za obrębem miasta — z książką w ręku! Powtarzam **z książką w ręku**, w niezapiętym szczelnie mundurze, co więcej, bez czapki i z pałaszem wygodnie na bok odłożonym. Położenie straszliwe, grożące zniewagą i aresztem, jeśli spostrzeże go wszechpotężny!

Turkot zbliża się; wzrok sokoli w. księcia nie dosięgnął jeszcze śmiałka, który odważył się na... odetchnienie świeżem powietrzem. Z pośpiechem pochwyciwszy czapkę i pałasz, kryje ostrożnie książkę, a nie zdoławszy już dopaść drzwi oberży, skacze w rów, bawiąc się w „chowankę" z jego cesarzewiczowską wysokością, która przemknęła szosą piorunem, nie zauważywszy w głębi rowu oficera swej gwardji.

Z tego wykazuje się tem jaśniej położenie nieszczęsnego szeregowca i podoficera armji, ograniczonych tylko na koszary i namioty, a wychyliwszy nieostrożnie głowy, narażających obce nawet osoby na groźne niebezpieczeństwo. Posłuchajcie: W pobliżu obozu stała oberża, cel schadzek oficerów, a oraz pielgrzymki rodzin warszawskich, ciekawych wrażeń życia obozowego. Było to około południa; dwaj mieszczanie grając spokojnie w kręgle, oddawali się rozkoszom wiejskiej rozrywki, obok zaś nich stał żołnierz, przez oficera z obozu po obiad posłany, czekając w kręgielni na napełnienie przyniesionych z sobą talerzy.

Aliści niespodziewanie zagrzmiał turkot powozu w. księcia... Przerażony żołnierz przesadza nagłym skokiem płot ogrodowy i puszcza się strzałą przez pola ku obozowi... Zapóźno!... Wszechwidzący rzucił spojrzenie, a krzyknąwszy: „Stój!" wysiada przed oberżą. Wściekając się pyta grających, co to za żołnierz wszedł z kręgielni, z jakiego pułku i czego chciał w tem miejscu? Mieszczanie nic więcej odpowiedzieć nie umieli nad to, iż przypatrywał się ich grze; wezwany do tłumaczenia się oberżysta: jak śmiał przekroczyć zakaz i dozwolić wstępu żołnierzowi, zaprzecza, jakoby go znał i w niepohamowaną wściekłość wprawia inkwizytora, który oberżę ogłasza za zniesioną, konsens rządowy za cofnięty. Na skinienie w. księcia wyrzuca stangret jego wszystkie flaszki z piwnicy i tłucze wszystko, cokolwiek wpadnie mu pod rękę; współudział w tym wandalizmie wziął nareszcie i sam w. książę wraz z jenerałem **Kurutą**, tłukąc własnoręcznie szklanki i talerze, garnki i flaszki; piramidę z czerepów szkła i gliny zgnieść mają ostatecznie koła powozu. Atoli konie wierzgając i parskając wzbraniają się stąpić na ostre skorupy; podobny więc do „poskromiciela rumaków" Nestora, chwyta sam za lejce; mimo tego konie nie dały się zniewolić do dokończenia wiekopomnego dzieła bohatera; skończyło się na tem, iż dobywszy dzielnego oręża podruzgotał resztki zwycięzonych walecznie... flaszek.

Oberżysta i goście jego, niby jeńce wojenni, towarzyszyć muszą powozowi władcy aż do rogatki, gdzie straż przyjęła ich w troskliwą swę pieczę... Całą armję poruszono, by odkryć niewinnego przestępcę, nie wątpimy zaś, iż byłby dożywotnie dźwigał w Zamościu łańcuchy, gdyby go wszechpotężny zdołał był wyśledzić.

„Mniemacie może — dodaje autor — iż wyrok w. księcia, znoszący oberżę, cofniętym później został? Wcale nie; zrujnowany oberżysta całe lata dopraszał się daremnie odszkodowania. Jeszcze w roku 1829 po przybyciu mojem do Warszawy, suplikował biedaczysko bez skutku, gdy opowiadano mi to zdarzenie, znane powszechnie w całem mieście..."

XXI.

Warjacje na temat wożenia taczek.

Ze mijać powozu w. księcia innemu tąż samą drogą przejechać nie wolno — rozumie się samo przez się. Kto siedząc w pojeździe spotka go na szosie lub na ulicy, winien albo stanąwszy, albo zwolna jadąc, podnieść się z siedzenia, odkryć głowę i złożyć ukłon głęboki. Zaniechanie tych przepisów jest postępkiem karygodnym.

Pewien szlachcic ze wsi, którego stangret nie znał zgoła ekwipażu belwederskiego satrapy, przyjechawszy do Warszawy wyminął w dobrej myśli pędzącą przed sobą karetę, czterma kasztanami uprzężoną.

Grzmiące „Stój!" przeraziło mazura na koźle, kilka zaś rubasznych przekleństw z wnętrza wielkoksiążęcego powozu, niemniej zelektryzowało szlachcica i jego połowicę. Z wściekłością, jak zazwyczaj, zapieniony, rozszalały, wyczerpuje mocowładca belwederski cały słownik najpotworniejszych tytułów, obrzucając obelgami szlachecką parę. Oboje muszą wysiąść i dostają się pod opiekę nadbiegającej straży; stangreta zasądzono tymczasowo na nieodzownych pięć set pletni; *wszystko zaś troje skazano na wożenie taczek w Łazienkach, gdzie właśnie podejmowano jakąś budowę.*

I tak woziło społem taczki skazańców troje, aż nareszcie krewna nieszczęśliwej szlachcianki na wieść tę z dóbr swych do Warszawy pospieszywszy, *u księżnej Łowickiej* (Polka, Joanna Grudzińska, żona Konstantego), łaskę dla nowomodnych tych galerników wyżebrała.

(C. d. n.)

legitymistów 13 już się oświadczyło za propozycją Dupanloup, to jest za rozwiązaniem Izb; pozostałych 12 upiera się jeszcze wprawdzie, ale można przypuszczać, iż stosując się do polecenia wydanego przez hr. Chambord, wystąpią w pierwszej linji przeciw republice, a dopiero w drugiej przeciw gabinetowi. W takim razie rząd nie będzie robić długich ceremonji z radą municypalną. Na porządek dzienny mają przyjść zmiany wśród prefektów. Wtedy wszystkie przeszkody zostaną usunięte i można będzie przystąpić do akcji wyborczej. Zdaje się, że postawienie przez Gambettę kandydatury Thiersa, nadało gabinetowi odwagę zwątpienia. Rozumie się, że w Berlinie i Rzymie na wszystkie te szamotania zapatrują się z najzupełniejszą obojętnością. Nie ukrywają tego, iż przy wyborach życzą sobie zwycięstwa Republiki, a z gabinetem bonapartystowsko-orleańskim nie chcą mieć nic do czynienia. Hohenlohe i Cialdini (posłowie niemiecki i włoski), nie zaniedbują żadnej sposobności dla okazania Thiersowi szczególnych swych względów. Z księciem Broglie mówią tyle tylko, ile muszą.

Skład teraźniejszego greckiego gabinetu nie bardzo jest wojowniczy. Wprawdzie *Nordd. Allg. Ztg.* przemawia za moralnem uprawnieniem do wojny z pół księżycem, ale od tego artykułu do faktycznego wypowiedzenia wojny droga jest bardzo daleka [illegible] gabinet [illegible] dzie. Teraźniejszy minister spraw wewnętrznych Papamichalopulos był już ministrem finansów za Bulgarisa, teraz stanął po stronie Komundurosa; Soliropulos był już raz ministrem finansów i jest nim znowu. *Homines novi* są tylko: Petmezas, minister wojny i Notaras, wyznań; Bubulis bowiem był już także ministrem marynarki w gabinecie Komundurosa i jest jednym z ludzi według powszechnego zdania bardzo zdolnych, pracowitych a przytem popularnych. Nakoniec nowy minister spraw zagranicznych Kontostavlos należy również do stronnictwa Komundurosa i brał udział w poprzednich gabinetach. Zdaje się zresztą że i sam Komunduros nie utrudnia się zmianą opinji. Według telegramu do *Polit. Corr.* polityczny program jego, przedstawiony izbom zawiera: powiększenie stałego wojska, zaniechanie ruchu oddziałów ochotniczych w kraju, przyzwolenie na pożyczkę i pozwolenia na pobór szczegółowych podatków. Niedawno jednak organa tego samego Komundurosa popierały tworzenie batalionów ochotników i militarne urządzenie obywateli w miastach i wsiach. Ale wtedy Komunduros nie był jeszcze ministrem.

Zwrot pokojowy.

Dziennik *Pester Lloyd*, który, jak wiadomo zawsze jest dokładnie poinformowany o przebiegu sprawy wschodniej i bardzo gruntownie doniosłość jej pojmuje, tak się wyraża o pojawiających się od kilku dni widokach pokojowych: „Jeżeli wiadomości o pokojowym zwrocie we wschodnich komplikacjach zredukujemy do właściwych rozmiarów, ważnem z nich pozostanie to tylko, iż pod wpływem niemieckim porozumienie między Rossją, Anglją i Austro-Węgrami jeżeli już nie nastąpiło, to się wyrabia [illegible] lepszym razie doprowadzić [illegible] się do rychłego zakończenia wojny. Dla przywrócenia bowiem pokoju, oprócz porozumienia się mocarstw europejskich, potrzebnem jest cokolwiek także i przyzwolenie Porty; ta zaś nie okazała dotąd żadnych oznak [illegible] zapłacenia Rossji i innym państwom ceny przegranej kampanji, [illegible] rozwiązanie na polu bitwy. O ile Porta okazuje się powolną wobec jednogłośnej woli Europy, to wiemy już dobrze z doświadczenia. Konferencja tak samo jak i protokół londyński, pozostały bez rezultatu. [illegible] przez petersburskiego korespondenta *Wiener Abendpost*, a mianowicie zburzenie fortyfikacyj dardanelskich, wydanie Czarnego morza Moskalom, otwarcie Bosporu, gwarancja Konstantynopola i zorganizowanie chrześcijańskich prowincyj przez kongres europejski — wcale nie są tej natury, by Turcja przystała na nie, dopóki siła oręża nie zostanie przekonana, iż musi uledz wyrokowi Europy i przez to utracić [illegible] całości i niezawisłości.

Gdyby nawet i tak się stało, to zawsze jeszcze „zwrot pokojowy" byłby bardzo wątpliwym. Czy punkta układu, podane przez *Wiener Abendpost* [illegible] by Rossja, po wielkich wysileniach, jakie dotąd robiła, po wielkich nadziejach, jakie wzbudziła, poprzestała na umiarkowanych żądaniach i pańskiem stanowisku Porty [illegible]. Jeżeli zaś Europa przystanie na żądania moskiewskie, to zarazem musi przyzwolić na konsekwencje. Otóż pod tym względem nie ma nawet co myśleć o tem, by Anglja i Austro-Węgry wzięły udział w czynnych środkach w celu przyjęcia przez Portę moskiewskiego programu. Niedorzecznością byłoby przypuszczenie, iż Anglja zgodzi się [illegible] morze [illegible] Austrja przedsięwzięła [illegible] Austro-Węgier do propozycyj petersburskich, aby Moskwa mogła głośno oświadczyć, iż [illegible] europejski egzekucyjny mandat przeciw Turcji. Wszystkie postępowanie mocarstw [illegible] Wschodzie [illegible] Moskwa utrzymała się na wodzy. [illegible] wysiłkom, z góry stawały po stronie [illegible]. A nawet przeciwstawiły Porcie koalicję moralną, [illegible] europejskie usiłowanie pokoju."

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Niewiadomo czy w Austrji zanosi się na zmianę dotychczasowej polityki wobec Moskwy ale faktem jest, że *Fremdenblatt*, otrzymujący wskazówki ze sfer wyższych, mianowicie dworskich, który od samego początku w armji tureckiej widział wszystko najgorsze, a wojska moskiewskie uważał za niezwyciężone, w ostatnich dniach nagle front zmienił i zaczął uważniej przypatrywać się armji cara Aleksandra II. Wczoraj przytoczyliśmy z tego dziennika korespondencję, której autor twierdził kategorycznie, że w Rumunji nie ma więcej jak 90.000 Moskali, i ci co są wyglądają nędznie i niewojowniczo; dziś zaś zwracamy uwagę czytelników na drugą korespondencję tegoż dziennika, datowaną z Galaczu d. 28. maja.

„Most na Serecie — pisze korespondent — który kosztował przeszło 70.000 franków został zerwany i musiał być innym zastąpiony. Dunaj, który ze wszystkiemi odnogami z powodu wysokiego stanu wody tworzy jedną całość, wygląda teraz jak jedno jezioro olbrzymie. Tej to okoliczności należy przypisać, że Moskale wcale nie objawiają ochoty do forsowania przejścia przez tę rzekę. Z tem wszystkiem przejście nastąpi w niedalekiej przyszłości. Miejscowości jak Hirsowa, Oltynica, Zimnica i Turnu-Magureli są wskazywane jako te, w których Moskwa będzie głównemi przechodziła siłami. We wszystkich tych punktach zebrano nietylko siły znaczniejsze, ale także wielkie zapasy materjałów do budowania mostów. Do tej chwili, ani jeden żołnierz moskiewski nie osadził się na tureckim brzegu. Wiadomość dawniejsza, że Moskale ustawili już baterje na wyspie Giazet, naprzeciwko Braiły, jest całkiem zmyśloną. Od wczoraj wieczór w skutek ulewnych deszczów popsuła się kolej między Gałaczem a Brailem, tak że jesteśmy bez komunikacji. Jesteśmy ograniczeni tylko na wiadomości telegraficzne, na które nie zawsze można się spuścić.

Tagblatt zapowiada, że Grecja wypowie w połowie lipca wojnę Turcji. *Montagsrevue* zapisuje także, że między Turcją a Grecją zapanowały bardzo napięte stosunki.

Azjatycki teatr wojny.

Rząd turecki jak mógł najdłużej ukrywał upadek Ardahanu. Ardahan zdobyty był 20. a jeszcze 25. maja Stambuł tak dobrze jak nic nie wiedział, dzięki bałamutnym doniesieniom urzędowego organu ministra wojny. Dopiero raporta z Batum do posłów zagranicznych wyświeciły stan rzeczy. Dowiedziano się, że Sabri pasza komendant fortecy, po wzięciu przez Moskwę dwóch szańców odpolowych, pierwszy stchórzył i uciekł do Batum; dowiedziano się, że za jenerałem uciekła spora część starszyzny, co naturalnie musiało oddziałać na ducha żołnierzy; dowiedziano się nakoniec, że pomimo tego żołnierz sam się bił czas pewien, lecz z braku dowództwa, bił się bez myśli i porządku i twierdza stała się łupem Moskwy, która oprócz 82 dział, zdobyła zapasy żywności przygotowane na ośmiomiesięczny przeciąg czasu dla ośmiotysięcznej załogi, a dalej 1500 skrzyń ładunków metalowych (po 10.000 w każdej skrzyni) i inny sprzęt wojenny. Turków miało poledz około 800 i jeden pasza.

Upadek Batumu jest tylko kwestją czasu. Batum ma wprawdzie morze za sobą, a ztąd możność w każdej chwili komunikowania się z państwem, z którego pomoc czerpie, lecz tak jak Sewastopol, który podobnież miał wrota w głąb kraju odkryte, nie mógł wytrzymać ognia baterji oblężniczej, tak i z Batum będzie. Nie widać u Moskwy Cezara lub Fryderyka, ale trzeba przyznać, że plan jej dobrze obmyślany, że działa metodycznie i wprawdzie powoli, ale za wsze na pewno. Po ostatniej bitwie w okolicach Batum, jen. Ogłobżio, według telegramów moskiewskich, podsunął się już dość blizko do fortecy; za tydzień najdalej posłyszemy o kanonadzie, sto dział zasypie miasto granatami, i tak jak Moskal niegdyś Sewastopol, a dziś Suchum i Adler, Turek zmuszonym zostanie Batum opuścić. Dopiero ze zdobyciem Batum podstawa działań Moskwy zostanie ugruntowaną, i mając z kim innym jak Muktarem do czynienia, nigdyby Moskal nie odważył się aż pod Erzerum zapędzić, dopóki Batum nie uległoby losowi Bajazydu i Ardahanu. Ale z Turkami, jak widać, wszystko można, i zdaje się ma prawdę za sobą *Agence russe*, donosząc o zamiarze rządu tureckiego, nie tylko destytuowania Muktara niezdolnego, lecz pod sąd jego oddania.

Wszakże niczemby nie były sukcesa jen. Lorisa w Anatolji, gdyby dywersja turecka na Kaukazie tak jak trzeba prowadzoną była. Turcy powinniby ewakuować Batum dobrowolnie, by jednej pięknej nocy 20.000 stojącego tam wojska rzucić na okręty a z okrętów na szczyt Kaukazu. Pobita Moskwa w tym punkcie, wszystkoby rzuciła — nawet Erzerum i Kars, gdyby już je miała — ratując się sama. Tego nie będzie — i z góry można powiedzieć, patrząc na dzisiejszych Turków, że dywersja ich na Kaukazie będzie dzieckiem poronionem. Posłali tam tylko 10.000 co najwięcej i ci dotychczas, prawdą a Bogiem mówiąc nic ważnego nie zrobili. Powstanie czerkieskie niby to się wzmaga, ale bodaj, że więcej w szerz, tj. na przestrzeń, niż w głąb tj. w siłę wzmaga. Wybuchy liczne a słabe nie mają tego znaczenia co jeden a potężny — a dla takiego wybuchu, coby wstrząsnął aż do głębi Kaukazem trzeba nie 10.000 lecz najmniej 30.000 z zdolnym jenerałem. Moskiewskie gazety szczerze się przyznają, że nietylko Abchazja, Czecznia i Dagiestan w fermencie są; donoszą one że nawet i Derbent nad m. Kaspijskiem tak się obudził a donoszą otwarcie dla tego, że bacząc na niedołęztwo Turków, nic sobie z tych powstań nie robią.

Według *Nowoje Wremia*, kilkudziesięciu moskiewskich oficerów z jenerałem na czele, ma się udać do armji perskiej. Wiadomości tej nie znajdujemy w doniesieniach rządowych; nie przeszkadza to jednak uważać ją za dość pewną.

W. ks. Michał, naczelny wódz armji azjatyckiej, zapewne już przybył pod Batum; moskiewskie gazety donoszą, że już przed tygodniem wysłano przodem fargony należące do sztabu i dworu księcia.

O stanie rzeczy pod Erzerum, czytelnik znajdzie w telegramach. Kozak zapewne napoił już konia w Eufracie.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 4. czerwca. Rozprawy deputacyj regnikolarnych rozpoczną się na dobre dopiero w tym tygodniu. Jutro udzielić ma ministerjum deputacji austrjackiej dat statystycznych, których ona zażądała w celu rozebrania kwestji ugodowej *in merito*.

Komisja Izby panów przyjęła ustawę o pijaństwie dla Galicji.

Montagsrevue donosi, że po uchwaleniu ustawy o nabycie na własność państwa kolei gwarantowanych, rząd przystąpi najpierw do nabycia kolei Rudolfa i Franciszka-Józefa.

Pomimo śledztwa karno-sądowego, wytoczonego przeciw p. Riegerowi, agitacja moskiewska w Czechach kwitnie w najlepsze. Dzienniki tamtejsze ogłaszają ciągle adresy, przepełnione wiernopoddańczemi wylewami uczuć dla cara i Moskwy.

Czeskie dzienniki, a mianowicie *Pokrok* i *Narodni Listy*, ogłaszają rezolucje rozmaitych gmin czeskich, życzące Moskalom powodzenia i zwycięstw, i wyrażające papieżowi niezadowolenie z powodu jego „stanowiska sprzyjającego Turkom." Czescy studenci skorzystali z jubileuszu, aby wyprawić demonstrację przeciw Ojcu świętemu.

Kronika.

Lwów d. 5. czerwca

Egzamina uczniów prywatnych odbywać się będą w c. k. gimnazjum lwowskiem im. Franciszka Józefa dniach 22. i 23. czerwca i 6. i 7. lipca.

(w) **Na Wałach** daje się dotkliwie czuć przechadzającej się publiczności brak ławek, na którychby spocząć można. W imieniu wielu upraszamy sz. magistrat o ustawienie choćby kilkunastu ławek.

Firma J. Ostrowski jubilerska i złotnicza w Rynku, od lat blisko pięćdziesięciu zaszczytnie znana z rzetelności i powszechnego zaufania, jakiem się niezmiernie cieszyła, dziś na nowo podniosła się z upadku, w jaki ją powszechne bankructwa przed rokiem wtrąciły i odtąd pod firmą „J. Ostrowski i J. Strzelecki" prowadzoną będzie. O firmie Ostrowskiego nie mamy się co rozpisywać, zna ją bowiem dostatecznie z jak najchlubniejszej strony publiczność galicyjska. Co się zaś tyczy p. Juljana Strzeleckiego, jest to jeden z najdawniejszych współpracowników handlu p. Ostrowskiego, posiadający jak najlepsze warunki, składające się na zdolnego kupca: bo rzetelność, rzutkość, znajomość swojego fachu — co wszystko daje się spodziewać, że tak złączona firma, zajmie na nowo pierwszorzędne stanowisko jakie od lat tylu zajmowała.

Wiedeński pociąg pospieszny spóźnił się dziś o 26 minut.

Zarząd Towarz. „Harmonji" ma zaszczyt najuprzejmiej podziękować łaskawym paniom, które raczyły zająć się rozsprzedażą losów i kwiatów podczas festynu dnia 3. bm., również szanownym artystom pp. Franciszkowi Tepie i Karolowi Młodnickiemu za ofiarowane do loterji fantowej obrazy, a p. Trzemeskiemu za ofiarowane albumy widoków, w końcu wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia pożądanego rezultatu.

Gal. towarzystwo muzyczne straciło temi dniami bardzo cenną siłę. Edmund Batsch, 16-letni uczeń szkół realnych, pełen talentu i rokujący wielkie nadzieje pod względem muzykalnym jako skrzypek, zmarł prawie nagle, bo w skutek kilkodniowego tyfusu. Na wieczny odpoczynek odprowadzili młodzieńca koledzy i profesorowie, a tylko towarzystwo muzyczne nie uznało za stosowne uczestniczyć bodaj odspiewaniem skromnego choralu nad grobem tego, który na każde zawołanie brał czynny udział we wszystkich jego produkcjach i koncertach.

Mianowania. Rada szkolna mianowała zastępcę nauczyciela Ludwika Gawlickiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gaju, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej Franciszka Zabierzewskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Toniach, tymczasowego nauczyciela Ludwika Luszczakiewicza rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Rudnie i tymczasowego nauczyciela Wawrzyńca Kardelę rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Stechnikowcach.

Mianowania w armji. Major i komendant galicyjskiego 67 bataljonu piechoty w Złoczowie August Tempis mianowany adjutantem komendy landwerzyckiej we Lwowie.

Kapitan 1 klasy Adolf Jurski komendant kadrów galicyjskiego 69 bataljonu landwery pieszej w Czortkowie, mianowany komendantem 76 batal. landw. pieszej w Kocmaniu.

Przeniesieni z zatrzymaniem dotychczasowego charakteru: podpułkownik Rudolf Trost komendant morawskiego 12 bataljonu landw. pieszej w Kromieryżu do galic. 60 bataljonu landw. pieszej w Nowym Sączu, major Ferdynand Heyssig komendant galic. 62 batal. landw. pieszej w Stanisławowie do 65 bataljonu landw. pieszej w Stryju, major Antoni Hoborski komendant galic. 57 batal. landw. pieszej w Sanoku do 53 batal. landw. pieszej w Tarnowie, kapitan 1 klasy Wincenty Kwiatkowski z nieczynnego stanu galic. 67 batal. landw. pieszej w Złoczowie do czynnego stanu landwery.

Z powodu doniesienia o rozszarpaniu człowieka w Laszkach otrzymaliśmy co następuje:

„Jakkolwiek wyjaśnienie tego doniesienia nie zmniejszy okropności nieprzewidzianego faktu, to może jednakże złagodzi sąd czytających. Włóczęgi których nie brak w pobliżu większego miasta, dobyli się kilka razy do spichlerza w Laszkach i zabrali zboże, do tego nawet doszło, że w domu mieszkalnym zamki poodbijano. Otóż nie dla satysfakcji, ale jedynie z konieczności w celu zabezpieczenia się od rabunku trzyma p. Komorowska 7 psów, z których dwa są zawsze koło oranżerji, reszta zaś 5 znajduje się w obrębie gospodarstwa i domu; o czem zresztą wysłana komisja przekonała się na miejscu. Pani Komorowska (znana z dobroczynności) ciężko boleje z powodu zaszłego wypadku. Dziwić się tylko należy obojętności ludzi, którzy słyszeli krzyk zagryzanego człowieka. W pobliżu spali parobcy na wozach. Wartownicy byli na dziedzińcu, gumienny i klucznica mają pomieszkania w oficynie o 10 kroków od miejsca strasznego wypadku.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Wajaszek całego świata," komedja w 3 aktach J. Benedixa. Ostatni występ p. Rychtera.

W sali ogrodu Miłosza Sztengla przy ul. Jagiellońskiej odbyło się wczoraj drugie przedstawienie wokalno baletnicze towarzystwa sprowadzonego z Pesztu. Komiczne numera są wyśmienite. P. Komaromy przedstawia n. p. wykrojonego z rzeczywistości szmajgełesa, który z nieporównanem poczuciem swojej godności bankierskiej, rokomenduje się publiczności: „Ech bin Isaak Silberstein — und handle mit Werthpapieren!" Po każdej sztrofie śmiech homeryczny. Duet koci odśpiewany przez dwie Angielki (Miss Lili i Miss Carl) może w błąd wprowadzić nawet samych oryginalnych Maciusiów. A kto nie słyszał pieśni węgierskich niechaj pójdzie, a usłyszy je z ust rodowitych madjarów z dziarskim akompanjamentem ostróg.

Stan powietrza. Dziś 5. czerwca + 20° R. Pogoda bardzo piękna — gorąco.

Doniesienia policyjne. Ajent policyjny p. Sławiński eksponowany na brodzkim dworcu kolei żelaznej przytrzymał dnia 4. b. m. Pawła Siemiaszkę, który dnia 24. z. m. skradł czarne futerko inżynierowi kolei żelaznej Karola Ludwika p. Bernardowi Woll. Siemiaszko przyznał się do czynu i został uwięziony, futerko zaś odebrano od Judy P., tandeciarza p. l. 228 m., który takowe od złodzieja za bezcen nabył. Paweł Siemiaszko popełnił poprzednio w r. 1876 dwie zbrodnicze kradzieże w powiecie Samborskiem, gdzie przebywał pod nazwiskiem Aleksandra Zarzyckiego i jako taki listem gończym był ścigany. Zeszłego tygodnia popełnił zaś we Lwowie zbrodniczą kradzież, rozbił kuferek kelnerowi w szynkowni Penziasa pod l. 22 przy ulicy Gródeckiej i skradł z takowego książeczkę kasy oszczędności i suknie. Paweł Siemiaszko, false Aleksander Zarzycki przyznał się w śledztwie policyjnym do popełnienia wszystkich tych kradzieży; liczy on lat 25 i jest rodem z Warszawy.

Kaim, palacz przy kolei Leluchowskiej, odebrał sobie życie w Tarnowie dnia 31. maja b. r. przez powieszenie. Przyczyna niewiadoma.

Wycieczka do Mezö-Laborcz (stacja pierwszej węgiersko-galic. kolei na Węgrzech). Po raz wtóry zapowiedziana wycieczka z Przemyśla do Węgier, dzięki pięknej pogodzie przyszła do skutku w niedzielę. O godz. 8½ z rana wyruszył z pięknie przybraną w chorągwie narodowe lokomotywą pociąg spacerowy z Przemyśla, przy odgłosie muzyki wojskowej pułku bar. Handel, którą zabraliśmy ze sobą. Ledwie 200 osób wsiadło w Przemyślu, liczba ta jednak jak lawina zwiększała się na każdej stacji, tak, że do Łupkowa przybyliśmy już w 446 osób. Nie będziemy opisywać malowniczej okolicy, którą się wije kolej łupkowska, czytelnicy nasi bowiem znają ją z opisu przy sposobności otwarcia tejże kolei, umieszczonego w Dzienniku; żadne zresztą choćby najzdolniejsze pióro nie jest w stanie w krótkiem sprawozdaniu opisać te setki przepysznych krajobrazów, przesuwających się przed oczyma przejeżdżających. — Szybko mijaliśmy stacje, których dworce prawie wszędzie były świeżo przystrojone w chorągwie i zieleń. Gdyśmy przybyli do Łupkowa, ostatniej stacji po stronie galicyjskiej, zastaliśmy już pociąg z gośćmi węgierskimi, którzy z różnych okolic przybyli również na wycieczkę w liczbie 362 osób. Tu nam kazano wysiąść, gdyż tunel oddalony od stacji tylko kilkaset metrów, mieliśmy wspólnie z Węgrami przejść pieszo.

Przybyli przyjęli nas trzykrotnym okrzykiem „Eljen!" a ich kapela cygańska (8 skrzypków, basetlia, bas i cymbałki) zagrała „Boże coś Polskę." Gdy przestała grać rozległ się okrzyk: „Niech żyją Węgrzy!" a kapela nasza zagrała marsz Rakoczego i wyruszyliśmy razem pieszo do tunelu. Nad wejściem do tunelu, na którem znajdował się napis „Witajcie" powiewały chorągwie o barwach narodowych polsko-węgierskich. Tak samo było przystrojone wejście od strony Węgier z napisem „Isten Hozta!" Tunel mający formę słabo wygiętego S, przebyliśmy w 6 minut. Ze sklepień tunelu kapały ustawicznie krople wody, pochodzące, jak nas zapewniano, ze źródlisk znajdujących się nad tunelem, tak, że wiele osób szło pod parasolami, a za tunelem oczekiwał nas już połączony pociąg, który pojechał naprzód, służbę objęli ubrani po węgiersku konduktorowie. W kilkanaście minut przebyliśmy olbrzymie przekopy i takież nasypy, i zbliżyliśmy się do celu naszej wycieczki do Mezö-Laborcz. Kilkaset metrów przed stacją stały już roje ludu z chorągwiami, wznosząc ustawicznie okrzyk „Eljen!" Przybywszy na stację, przy odgłosie marszu Rakoczego udaliśmy się do pobliskiego lasku, przeznaczonego na miejsce zabaw. Urocza to miejscowość! U podnóża wysokiej góry, której stopy obmywa szeroka górska rzeka Laborcz, rozbiliśmy nasz obóz, powiadam obóz, ponieważ wszystko miało cechę obozową. Tu rozłożono ogień, przy którym w ogromnych kotłach gotowano „gulasz" i smażono drób, tu znów kantyna na napoje, dalej namiot, w którym znajdowała się cukiernia, a temu wszystkiemu odpowiedał też wikt prawdziwie obozowy. Gdyśmy przybyli do lasku, była godz. 4. Po krótkim odpoczynku rozległ się okrzyk „hajuk, hajuk!" (ma to znaczyć: „uciszcie się!") i na wzniesionem miejscu stanął dr Hodoly Elek i przywitał nas po polsku temi słowy: „Witamy was nie jako gości, lecz jako braci jednej ziemi, nie jesteśmy gośćmi, albowiem ziemia ta jest tak dobrze waszą jak naszą, krwią bowiem waszą i naszą jest przesiąknięta, zwycięstwami waszemi i naszemi ozdobiona. Przeto jak dwaj bracia, którzy po długiem niewidzeniu rzucają się w swoje ramiona, tak my serdecznie się uściskajmy!" Entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyją Węgrzy!" i nieskończone „Eljen!" Niestety, nikt z Polaków przybyłych nie mógł się odwdzięczyć i przemówić do nich po węgiersku. Nie zostaliśmy jednak winni odpowiedzi.

Dr Wiktor Zbyszewski, adwokat ze Lwowa podziękował krótko lecz serdecznemi słowy za szczere przyjęcie, które Węgrzy przyjęli okrzykiem: „Nie żyją Polacy! Eljen!" Muzyka zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła!" i marsz Rakoczego. — Poczem rozpoczęły się zabawy i tańce. Tańczono na pięknej murawie prawie wyłącznie mazura i czardasza.

Dla ludu wiejskiego pomyślano także o zabawach, w których mogła się młodzież popisywać swoją zręcznością.

Prócz zabaw i tańców miała wycieczka ta i poważniejsze chwile. Przy jednym ze stołów zasiadło kilkunastu mężów znakomitszych komitatu — a mianowicie wice-żupan (starosta stolicy zempleńskiej) p. Matolay; naczelnik powiatowy p. Ujfalusy Mihaly, dr. Hodoly Elek, redaktor pisma *Zemplen* p. Boruth Elemér, p. Andrassy Antal, p. M. Koszuth, p. Ambrosy Nandor adwokat, Isépy Kálmar, Boross Soma i inni, których nazwiska przepomnieliśmy. Z Polaków bawiących stale w Węgrzech poznaliśmy p. Żuławskiego Jędrzeja, rządcę dóbr hr. Andrassego w Töke Terebes, i p. A. Proszkowskiego. Do tego stołu zaproszono kilkunastu z przybyłych Polaków, między nimi członków redakcji *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego*. Oczywiście że w takiej chwili nie obeszło się bez toastów. Pierwszy toast wniósł redaktor p. Boruth Elemer, na cześć Polski — wice-żupan Matolay wychylił zdrowie Polek — p. Ujfalusy Mihaly dowodził, że u Polaków i Węgrów panował zawsze ten sam duch wolności i to ich najwięcej kojarzyło i wiecznie będzie łączyć na złość wszystkim nieprzyjaciołom wolności.

Prócz tych było kilka toastów analogicznych, a p. Boruth Elemer wniósł jeszcze toast na cześć patrjotycznego dziennikarstwa polskiego w ogóle, w szczególności zaś redaktorów *Dziennika Polskiego*, którzy odznaczają się nie tylko gorącem patrjotyzmem dla kraju, są obrońcami prawdziwego postępu, ale także bratnią miłością dla Węgrów!

Na te toasty odpowiadał po trzykroć p. H. Jaworowski, członek naszej redakcji — wznosząc toast na cześć Węgier, w którym skreślił w krótkości ważniejsze chwile z życia wspólnego Polski i Węgier i przyczyny, które nas zawsze łączyły i łączyć będą — odpowiedział p. Matalay'owi toastem na cześć Węgierek — a szereg toastów zakończył staropolskim dobrze Węgrom znanym zwyczajem: Kochajmy się! które toasty obecni entuzjastycznemi okrzykami i oklaskami przyjęli.

Dodać musimy, że toasta wznoszono w języku ojczystym — a tłumaczem był p. Żuławski, który najwięcej przyczynił się do serdecznego zbliżenia się. Kilka toastów osobistych wznieśli p. S., p. H. i p. K. z Galicji.

Gdy się ściemniło, oświecono ogród lampionami, a muzyki grały ustawicznie narodowe polskie i węgierskie pieśni. Węgrzy odśpiewali pieśń na nutę „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Tysiąc walecznych" jak nas zapewniano w wiernem tłumaczeniu oryginału. Polonja zaś zdobyła się tylko na „Węgier Polak dwa bratanki!"

O godzinie 9. rozpoczął się odwrót do dworca, gdzie nas zaprowadzono do pięknej sali, przerobionej na ten dzień z ogrzewalni, ozdobionej pięknemi lustrami i herbami Polski i Węgier. Tańce rozpoczęły się na nowo mazurem, po którym nastąpił szalony czardasz, który zapewne trwał do godziny 4. rano, o której miał nastąpić wyjazd do Ujhely — my zaś już o 12. musieliśmy z żalem pożegnać braci Węgrów, gdyż o tej godzinie odchodził nasz pociąg — co też nastąpiło. O godz. 8. min. 30 przybyliśmy do Przemyśla.

Dyrekcji kolei łupkowskiej należy się szczera wdzięczność za urządzenie tej wycieczki — jako też tym wszystkim, którzy zajmowali się przyjęciem gości. Udział w tej wycieczce byłby niezawodnie jeszcze liczniejszy, gdyby była w pierwotnym terminie przyszła do skutku.

Bardzo wielu Węgrów wyrażało nadzieję, że dyrekcja tejże kolei urządzi wkrótce wycieczkę do Galicji — gdzie ich pewnie również serdecznie przyjmiemy! Do widzenia więc!

Nowy-Sącz 2 czerwca. Dziś ukonstytuowała się tutejsza rada powiatowa i wybrani zostali: prezesem Adolf Dobrzyński właściciel Rożnowa, wiceprezesem dr Gustaw Romer właściciel Lipia i poseł; do wydziału weszli jako członkowie: Jan Oskard, dr Ludwik Klemensiewicz, Wład Żuk Skarszewski, Wojc. Pawlikowski, Michał Potoniec; jako zastępcy: Józef Kościsz, Feliks Ritter, Antoni Jana, Kazim. Wyszkowski, Józef Głąbiński.

Kielce 3. czerwca. Bank państwa w Petersburgu udzielił kredyt w wysokości 200.000 rs. cukrowniom w Kazimierzy Wielkiej i świeżo w roku zeszłym powstałej „Szreniawa."

Wczoraj, w godzinach rannych, wobec licznego grona obywateli miasta Kielc, ks. kanonik Ćwikliński dopełnił ceremonji poświęcenia kamienia węgielnego pod wznoszące się mury gmachu teatru przy ulicy Konstantego.

Wiedeń 3. czerwca. (Kronika wiedeńska.) Hrabia Józef Zichy, były węgierski minister handlu, który niedawno powrócił z podróży po Azji, udaje się teraz w podróż do Ameryki. — Z powodu pięćdziesięcioletniego jubileuszu biskupiego papieża Piusa IX., odbył się wczoraj wielki zjazd u nuncjusza Jakobiniego. Od godziny dziewiątej pałac nuncjatury roił się mnóstwem gratulantów. Naprzód zjawiła się wielka ochmistrzyni cesarzowej, następnie przybyli wielcy ochmistrze arcyksiężniczek Elżbiety i Adelgundy Modeńskiej feldm. Teodor bar. Schleissnigg i Achilles markiz Todoli. Następnie przybył arcybiskup wiedeński Kutschker na czele deputacji kapituły, wielu posłów zagranicznych, członkowie rady państwa itd. Z Polaków był p. Grocholski i hr. Wodzicki.

Paryż 2. czerwca. (Drobiazgi paryskie.) W tych dniach Paryż jeździł do Londynu i pewno że się tam nie źle zabawił; mógł bowiem oglądać takie ciekawości, jakich w murach swoich nie posiada, lub posiadać nie może. Widział więc wielki przegląd floty brytańskiej, który odbył się w Plymouth w obecności księcia Walii; mógł przytem przypatrzeć się najpotężniejszemu wieżowemu pancernikowi Thunderer, rodzajowi potężnego żegarka pływającego po morzu, którego załoga na komendę cała chowa się, a natomiast wysuwają się wieże z działami nabijanemi za pomocą maszyny hydraulicznej; dalej mógł widzieć byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych, jenerała Granta, który przybył w gościnę do Anglji i mógł nareszcie rozkoszować się na wyścigach Derby. Jeżeli dodamy do tego, że obecnie koleje żelazne i statki parowe znacznie zniżyły ceny przejazdu i że każdego Paryżanina korci wyjechać w lecie choć na parę dni z ukochanej swej stolicy — to czytelnicy przekonają się, iż w początkowych wyrazach naszych wcale nie ma przesady.

Przytem teatra jeden po drugim zamykają się. Ambigu na samym końcu ruszył konceptem, który mu jednak wypadł nie zbyt fortunnie, chociaż nie można zaprzeczyć, że był oryginalnym. Teatr ten mianowicie ogłosił pierwsze przedstawienie komedji w trzech aktach wierszem napisanej przez markiza... który chce zostać anonimem! Rzecz to niesłychana we Francji, gdzie nieraz trzech dramatycznych pisarzów spiera się o autorstwo jednoaktowego wodewilu. W końcu ogłoszenia dodano, że marszałek Mac-Mahon i wielka ilość najpierwszych znakomitości zaszczyci swą obecnością widowisko, które zacznie się o godzinie drugiej popołudniu. Było to aż nadto wystarczającem, by bilety zostały rozebrane i mnóstwo gapiów zebrało się na ulicy (Paryżanin, jak wiadomo, jest z natury *flaneur* i *gobe-mouche*). Dla uzupełnienia złudzenia rzeczywiście na powien czas przed rozpoczęciem widowiska ukazał się na ulicy jakiś wielce dystyngowany jegomość z damą, a za nimi lokaj świetnie uszamerowany. Rychło jednak przekonano się, że nie był to wcale oczekiwany marszałek. Uliczne gapie poczęli hałasować i naturalnie, iż musiała wdać się w to policja. Drugi raz eksperyment taki nie uda się.

Dom położony na rogu ulicy Beaune, w którym umarł Wolter, był własnością markiza Villette, który testamentem postanowił, iż pokoje zajmowane przez znakomitego filozofa, mają pozostawać zamknięte przez sto lat. Teraz, gdy z powodu stuletniej rocz

znicy śmierci swej. Weltrr znowu został wysunięty na pierwszy plan. Paryżanie mocno obrzezają się na spadkobierców markiza, ponieważ przekonali się, że owe historyczne pokoje już od siedmdziesięciu pięciu lat wynajmowane są najrozmaitszym lokatorom.

Przy bulwarze Inwalidów istnieje kawiarnia Grandes-Terrasses, będąca własnością hrabiego Abrial, licencjata prawa, którego ojciec był parem Francji za Karola X., a dziad senatorem za Napoleona. [illegible] hrabiego jest kasjerką w tej kawiarni. Hrabia, człowiek bogaty, znudzony jałowością życia teraźniejszych ludzi możnych, zajął się stanem robotniczym i powiedział sobie: „Ponieważ nie ma sposobu by robotników oderwać od szynku, więc urządzę im szynk tak świetny i wielki, iż ściągnę wszystkich do niego, temberdziej iż dam jadła i napoje wyborne.“ Tym sposobem powstał zakład urządzony wśród obszernego ogrodu. Co niedzieli od godziny drugiej do piątej grywa w nim muzyka wojskowa; od piątej do szóstej rozmaici [illegible] zabawiają dzieci; reszta wieczora przechodzi na improwizowanych koncertach, z których wyłączone są śpiewy nieprzyzwoite i polityczne. Hrabia zresztą trzyma się zasady, iż potrzeba, by robotnik płacił i to płacił gotówką, dlatego też na kredyt nie daje. Natomiast za wejście rodziny, składającej się z pięciu osób pobiera 11 sous (około 25 centów) za co rodzina dostaje jeszcze litr wybornego wina. Ostatniej niedzieli było w tym zakładzie przeszło trzy tysiące osób. Hrabia ma obecnie około sześćdziesięciu lat i postawą swą przypomina kwakra. Goście bardzo go lubią i z przyjemnością tytułują *monsieur le comte*.

Szczególny przykład świątobliwego szału wydarzył się tu niedawno. Agent policyjny znalazł w nocy na ulicy Ponthieu kilka pak zapełnionych całkiem nowemi sukniami, kapeluszami, trzewikami, wstążkami, koronkami i t. d., które naturalnie zostały zabrane i [illegible]. Paki nie miały żadnego znaku; o kradzieży lub zgubieniu podobnych przedmiotów policja nie otrzymała żadnego zawiadomienia. W końcu udało się wyśledzić, że wystawiła je na ulicy pewna pobożna dama przeznaczając wszystko dla papieża Piusa IX.; z ulicy Ponthieu, według przekonania tej damy rzeczy te mieli dalej zanosić aniołowie według adresu.

Pewien jegomość zamierzający wydać swą córkę za niejakiego p. Raula X. wypytywał jego ciotkę o charakter przyszłego zięcia. Ta wychwalała go bardzo, w końcu jednak dodała: „Muszę wszakże oświadczyć panu, że synowiec mój ma jedną wadę.“ — „Jaką?“ — „Nie umie grać.“ — „Ali z tem lepiej!“ — „No, tak... tylko pomimo to grywa.“

(w) **Demonstracje w Pradze.** W piątek około godz. 10½ w nocy mieszkańcy Pragi zaalarmowani zostali głosem dzwonu pożarowego i różnorodnych sygnałów [illegible] Żyżko i No[illegible]. W okamgnieniu straż pożarna z Starego i Nowego Miasta w tamtą stronę; tysiące ludzi udały się w kierunku rzekomego pożaru. Pokazało się jednak, że powodem sygnalizacji pożaru była demonstracja wykonana z powodu przypadającego w sobotę jubileuszu papieskiego. [illegible] 10 zebrało się na górze Żyżki wielu Czechów, po większej części studentów, zgromadzeni ułożyli stos z drzewa, polali go naftą a następnie zapalili. Po chwili płomienie buchały już wysoko, wtedy demonstranci wznieśli wielki obraz papieża [illegible]. Następnie zaczęła następnie śpiewać pieśń „Hej Slované“, wznosić okrzyki na cześć Moskwy, a z górą papieżowi i Turkom, i zawodziła na [illegible] jednak po [illegible] ruszono do miasta. Wysłane patrole przydybały demonstrantów w powrocie do miasta; dzielni jednak Czechowie na widok żołnierzy rozpierzchli się natychmiast.

(w) **Sport.** Koń hr. Esterhazego „Golotar“, który na wyścigach wiedeńskich w wielkim biegu „Handicap“ złamał nogę i mimo to stanął trzeci u mety, został — ponieważ weterynarze znaleźli go nieuleczalnym — [illegible] zastrzelony w Freudenau. — Najdroższe źrebięta, jakie istnieją w austro-węgierskiej monarchji zostały teraz zakupione. Książę Trauttmansdorf zapłacił za źrebię po Buccaneer-Oeltelli 9,500 guld., Aleksander Baltazzi za źrebię po Buccaner-Lay-Lister 11,500 gld., a ks. Metternich za źrebię po Lanczet-Jewel 7,700 gld.

(w) **Ofiary trychin.** Urzędowej *Lothringer Ztg* donoszą z Thionville pod datą 29. maja: Między żołnierzami naszego garnizonu panuje choroba, która przybiera zastraszające rozmiary. Szpital wojskowy przepełniony. Dnia 28 maja umarło 70 chorych. Lekarze skonstatowali, że nieszczęśliwi padli ofiarą trychinozy. Chorzy zeznają, że jedli wieprzowinę w pewnej garkuchni i natychmiast po spożyciu tejże uczuli boleści. Zarządzono energiczne śledztwo.

Wyścigi konne w Galicji r. 1877.

Tor Tarnopolski dnia 2. i 3. [illegible]rześnia.

(Dokończenie.)

VI. Match Konie pół krwi urodzone w r. 1874. Meta 3 200 metrów. Waga 56 klgr., wkładka 200 złr., wycofanie do 1. sierpnia traci połowę, później całą wkładkę. Kazimierz Tuczyński mianuje wałacha kasztanowatego *Coram* po Rama od Consuelo, 56 klgr. Ludwik Szawłowski mianuje bar. Adama Heydla klacz kasztanowatą *Andrea* po Złotolitym od Czajki.

VII. Bieg koni pobitych. (Beaten-Handicap.) Każdy koń mianowany do biegu na torze tarnopolskim płaci 10 złr. na nagrodę tego biegu. Konie, które w r. 1877 w Tarnopolu biegały a nie wygrały. Meta 1 600 metrów. Wagi oznaczone przez pp. Włodzimierza Cieleckiego i Ludwika Szawłowskiego ogłoszone będą dnia 3. września o godz. 9ej rano. Koń biegający płaci 20 złr. wkładki. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

VIII. Trzeci Mérey Steeple Chase. (Bieg myśliwski.) Nagroda 50 dukatów w złocie, ofiarowana przez JW. generał-majora Mikołaja Mérey. Konie każdego wieku i kraju, które od 1. stycznia 1877 r. nie były w ręku trenera i będące bona fide własnością członków gal. Towarzystwa chowu koni i wyścigów, klubu jeździeckiego (Reiter Club), albo c. k. oficerów w czynnej lub nieczynnej służbie zostających. Waga normalna 70 klgr., konie czystej krwi $3\frac{1}{2}$ klgr. więcej. Konie, które nigdy nie wygrały biegu myśliwskiego na publicznym torze wyścigowym $2\frac{1}{2}$ klgr. mniej. Koń, który na publicznym torze wyścigowym wygrał w biegu myśliwskim 400 złr. do 1.000 złr. z wkładkami, $2\frac{1}{2}$ klgr. więcej — nad 1.000 złr. 5 klgr. więcej — jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlega. Meta 3.200 metrów zwykłego myśliwskiego terenu — przeszkody nie szersze nad 3 metry, nie wyższe nad 1 metr. Tor wytyczony i pokazany będzie przez proponenta w wilię biegu, wkładka 25 złr. Wycofanie do dnia 20. sierpnia b. r. 15 złr, później traci całą wkładkę. Podpisać do dnia 1. sierpnia b. r. w sekretarjacie gal. towarzystwa chowu koni i wyścigów we Lwowie. Mianować do dnia 20. sierpnia b. r. w tymże sekretarjacie w Tarnopolu. Drugi koń dostaje wkładki do wysokości 150 złr. — resztę wkładek zwycięzca. Cztery konie różnych właścicieli, albo nie ma biegu. Proponent: JW. Mikołaj Mérey c. k. gen. maj.

IX. Nagroda klubu jeździeckiego. (Reiter-Club.) (jeśli będzie uzyskaną.) Porządek biegów ogłoszony będzie, skoro nadejdzie odpowiedź klubu jeździeckiego.

Ogólne postanowienia ogłoszone w programie wyścigów konnych we Lwowie, pod tytułem „Uwagi“ obowiązują również na torze tarnopolskim.

Lwów dnia 14. maja 1877 r. — Z wydziału gal. towarzystwa chowu koni i wyścigów.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow.“ z 4. bm. Licytacje. Realność pod l. 17 w Jagodniku (powiat Mosty wielkie). Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 152 w Przyborowie (powiat Radłów) Cena wywołania 500 złr. — Realność pod l. 59 w Pogłębie Radlnej (powiat Tarnów). — Realność pod l. 64 w Twierdzy (powiat Sądowa Wisznia) Cena wywołania 700 złr. Licytant bank włościański. — Realność pod l. 68 w Hnilczu (powiat Brzeżan). Cena wywołania 700 złr. Licytant bank włościański.

Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń.

Dn. 29. z. m. odbyło się w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej bar. Józefa Bauma, szesnaste zwyczajne Zgromadzenie ogólne członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Wiceprezes Rady Nadzorczej p. Apolinary Hoppen odczytał sprawozdanie tejże Rady: z czynności Towarzystwa w roku szesnastym istnienia, tj. za czas od 1. kwietnia 1876 po dzień 1. kwietnia 1877.

„Wynik czynności w osobnych działach był następujący:

I. w dziale ogniowym.

Rok ubiegły był jednym z najpomyślniejszych. Zestawiwszy rozchód z dochodem okazuje się cyfra zysku w dziale ogniowym 333 770 zł. 55 ct. Towarzystwo jest w tem szczęśliwem położeniu, że może członkom swoim dać w tym roku znowu 20% zwrotu.

Przyrost funduszu rezerwowego wynosi w tym dziale 73.645 zł. 25 ct., a cały fundusz rezerwowy z dodatkiem tego przyrostu wynosi obecnie 1,076.733 zł. 22 ct., która to poważna suma stanowi własność i majątek towarzystwa.

II. w dziale gradowym.

Rok ubiegły należy także do pomyślnych. Po zestawieniu rozchodu z dochodami okazuje się cyfra zysku 68.518 zł. 57 ct. Sposób rozdzielenia tego zysku przedstawi komisja rachunkowa. Towarzystwo znajduje się w możności dania członkom swoim w oddziale gradowym 12% zwrotu.

Przyrost funduszu rezerwowego tego działu wynosi 64.633 zł. 88 ct., a cały fundusz rezerwowy działu gradowego wraz z tym przyrostem wynosi 213.224 zł.

III. w dziale ubezpieczeń na życie.

Rezultat jest także pomyślny.

a) w dziale ubezpieczeń kapitału pośmiertnego lit. A. ubezpieczonych 2488 osób z kapitałem 4,238.220 zł. 58 ct. i renty 401 zł. Zysk wynosi 45.460 zł. 4 ct.

b) w dziale ubezpieczeń kapitału na dożycie lit. B. ubezpieczonych 317 osób z kapitałem 464.975 zł. i renty 15.042 zł. Zysk wynosi 2865 zł. 4 ct., razem cały zysk działu ubezpieczeń na życie wynosi 48.325 zł. 8 ct.

IV. Towarzystwo wzajemnego kredytu.

„Z końcem roku ubiegłego liczba członków 449 z udziałami złr. 313.324 ct. 78. W roku ubiegłym przybyło nowych członków 174 z udziałami 93.160 złr. 78 ct. Wkładki na książeczki z końcem roku ubiegłego wynosiły złr. 595.089 ct. 20, suma wkładek zwiększyła się w tym roku o złr. 240.774 ct. 65. Kapitał obrotowy zwiększył się w roku ubiegłym o złr. 591.508 ct. 2 i wynosił w 1876 roku 1,269.400 34 ct.

„Cyfry te wykazują, jak szybko i w jakich rozmiarach rozwija się ta ledwo 3ci rok istnienia licząca instytucja, która nie pozbywając się cechy instytucji finansowej, zajmuje przedewszystkiem stanowisko obywatelskie. Nie zysk i wysokość dywidendy jest głównym celem tej instytucji, ale tani ile możności kredyt dla członków swoich. W tym kierunku postępując, instytucja już teraz znakomite oddaje krajowi usługi, a przy dalszym szczęśliwym rozwoju stać się może zaporą eksploatującej lichwy i dźwignią dla dobrobytu rolników naszych.

„Czysty zysk wynosi w roku 1876 złr. 24.847 ct. 48, z którego, po potrąceniu statutem zawarowanych 10 proc. tytułem tantiemy dla dyrekcji w sumie złr. 2,484 ct. 74 może dział wzajemnego kredytu dać członkom swoim dywidendy 7 i pół proc. i pozostanie jeszcze złr. 2.282 ks. 50, z której to pozostałej sumy Szanowne Zgromadzenie oznaczy stosownie do §§. 6. i 8. statutu wzajemnego kredytu, wynagrodzenie dla członków rady nadzorczej i kwotę, jaką do funduszu rezerwowego ma się przekazać.

„Na 2232 weksli, tylko przeciw trzem trzeba było użyć pomocy sądu. Zestawiwszy zyski wszystkich działów naszego Towarzystwa, okaże się w roku ubiegłym cyfra zysku złr. 567 tysięcy dla naszego Towarzystwa, co zaiste nazwać można świetnym rezultatem.

„Stosunki Towarzystwa z Towarzystwem ubezpieczeń Jakor ustają z dniem 18. maja 1877, a natomiast nowe stosunki z Towarzystwem ubezpieczeń warszawskiem zawiązane zostają. Podajemy przeto do wiadomości Ogóln. Zgrom., że Rada nadzorcza zbadała z całą sumiennością warunki tego nowego układu i przyszła do przekonania, że interesa Towarzystwa naszego w operacjach jego w Królestwie Polskiem są, o ile to w sprawach ubezpieczeń jest możliwem, najkorzystniej zawarowane, tak, że z całą otuchą pomyślnych rezultatów z tego nowego związku oczekiwać należy.“

Dyrektor Henryk hr. Wodzicki odczytał następnie sprawozdanie Dyrekcji z którego wyjmujemy:

„Uznana ważność Towarzystw zaliczkowych zachęciła zaraz Radę nadzorczą i Dyrekcję do tworzenia po kraju takich zakładów, przez pomoc dawaną im przy ich powstaniu. Przedstawiamy tu sumaryczne zestawienie tego, co Towarzystwo dla tych Instytucyj dotąd zrobiło. Udzieliło 52 Towarzystwom zaliczkowym pożyczek dotąd w sumie złr. 196.800. Z tych Towarzystw 16 spłaciło zupełnie, inne częściowo pożyczki w sumie 74.951 złr., zostaje więc na pożyczkach 121.849 złr.

„Od początku istnienia Towarzystwa ubezpieczeń założono w różnych miejscowościach kraju straży ochotniczych 71, którym Towarzystwo udzieliło zapomóg w sumie 11.390 złr. w. a.

„W dziale ogniowym:

w roku 16 wystawiono polic. .	101.871
„ 15 „ „ . .	94 581
więcej w r. 16 o	7.290
W roku 16tym jest ubezpieczonych wartości	359 950.734
w 15tym było:	340,635.210
więcej w 16 o	19 315.524“

Po udzieleniu Zarządowi absolutorjum na wniosek referenta komisji rachunkowej, stawia p. Kirchmajer wniosek, ażeby Ogólne Zgromadzenie postanowiło w myśl § 6 lit. *b* statutu wynagrodzenie dla Rady nadzorczej w stosunku 10% od czystych zysków, co też Zgromadzenie jednomyślnie uchwala, przyjmując zarazem wnioski komisji rachunkowej: 1° o wyznaczenie 7½% dywidendy od udziałów i 2° o przelanie reszty pozostałości na fundusz rezerwowy.

Na wniosek Kirchmajera podziękowano Radzie nadzorczej dyrekcji.

Ostatnie wiadomości.

W gorliwości swojej o powodzenie Moskwy w wojnie z Turcją, i o zjednanie jej narodu polskiego, donosi dziś *Czas* z Warszawy o „pogadankach,“ których treścią mają być „zmiany w organizacji państwa“ i które organ krakowski uważa jako „prawdopodobne.“ Naród polski wie lepiej od *Czasu*, co sądzić o takich „pogadankach.“ *Czas* donosi także, że alokucja Ojca św. wywarła tak silny wpływ na umysł cara Aleksandra, iż postanowił on obchodzić się odtąd łagodniej z „katolikami“ — wskutek czego Siewiers, naczelnik departamentu wyznań obcych, dostał dymisję, a jego miejsce zajął Wołkow. Katolicy poczują wkrótce, o ile Wołkow będzie „łagodniejszym“ od Siewiersa. Ta sama korespondencja *Czasu* insynuuje carowi, aby w przejeździe przez Warszawę przemówił łagodnie do Polaków, dziwiąc się, że „sto lat panowania Rossji nad krajem naszym nie nauczyło jej jednego z bardzo skutecznych wpływów na nasz naród, tj. odzywania się do niego bezpośrednio.“ Korespondent *Czasu* jest zresztą bardzo skromnym w swoich życzeniach, „łagodność,“ której pragnie, odnosi się bowiem tylko do katolicyzmu, nie zaś do polskości.

Według jednego listu z Paryża do *Independance Belge* istnieje znaczna różnica zdań między ministrami Forton i Broglie, co do czasu, kiedy mają nastąpić wybory jeneralne. Chodzą pogłoski, że Forton zamierza mianować Haussmanna prefektem departamentu Sekwany (tego samego, który będąc prefektem za Napoleona III zburzył znaczną część Paryża niby w celu upiększenia miasta; właściwie zaś, by uniemożebnić urządzanie barykad, wybudować mnóstwo koszar w punktach najbardziej zagrożonych; wreszcie, by przy sprzedaży domów mających być zburzonemi, obłowić się wraz z całą napoleońską kliką. P. R.).

Z Kijowa piszą 3. czerwca: Moskiewscy dostawcy dla armji naddunajskiej, zawierają znowu umowy na sześć i dziewięć miesięcy. Pruscy dostawcy zastrzegli sobie wypłaty w złocie. Według wiarogodnych wiadomości armja naddunajska wskutek chorób i dezercji utraciła już 25.000 ludzi.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Köprikiöi pod Erzerum 2 czerwca: Potężne i ruchliwe rosyjskie stronnictwo w Erzerumie bezustannie fabrykuje fałszywe wiadomości z placu boju Turkom nieprzychylne. Z tego źródła pochodzi wiadomość o braku prowiantu w Karsie, wzięciu fortu Tazman i t. d. Stronnictwo to składa się z Europejczyków. Główna turecka kwatera znajduje się między Sewinem a Charassanem. Zapewne wkrótce nastąpi połączenie środka armji z prawem skrzydłem. Telegraficzna komunikacja z Karsem przywrócona.

Biuro „Havasa“ donosi ze Stambułu d. 4. bm., iż podług depesz Erzerumskich główna kwatera Muktara paszy obecnie jest w Koeprukoei. Moskale są jeszcze pod Olti. Kars opiera się dotąd atakom Moskwy. Pod Suchum-Kaleh Moskwa poniosła klęski w nowych potyczkach.

Między Widdynem a Kalafatem d. 3. bm. ponowna kanonada. Rumuni musieli porzucić roboty fortyfikacyjne. Żegluga na Dunaju od ujścia Timoku do granicy austrjackiej wolna. Turcy bardzo energicznie zaatakowali Czarnogórców.

Z Rumunji wysyła Moskwa broń do Serbji. Korespondenta *Pesti Napla* wydalono z Bukaresztu.

Z Bukaresztu piszą 3. b. m. Cogolniceano udaje się na powitanie cara. Skoncentrowanie armji rumuńskiej w Małej Wołoszczyźnie jest dokonane. Rosyjski korpus 9ty stoi w komplecie pod Slatiną. Pod Kalafatem tworzą się nowe fortyfikacje. — Zaprowiantowanie wojsk rosyjskich napotyka trudności. Część dostawy nie nadeszła na miejsce przeznaczenia.

Według wiadomości z Konstantynopola, mieszkańcy wielu miast nad brzegami Czarnego morza, oświadczyli rządowi, iż gotowi są w razie gdyby Abchazowie chcieli wysłać do nich dla zabezpieczenia podczas powstania swe rodziny, przyjąć takowe z największą gościnnością. Rząd ze swej strony przyrzekł wyznaczyć kilka okrętów dla przewiezienia tych rodzin.

Kreuzzeitung wspomina o pogłosce kursującej w kołach dyplomatycznych, iż wkrótce ambasador angielski, lord Russel, odwidzi Bismarka w Kissingen.

A t e n y 4go czerwca. Izba przyjęła rezolucję co do utworzenia gabinetu, wyższego ze ziania się stronnictw. Komunduros zdawał sprawę z rokowań z przewódzcami partji. Podczas wczorajszej demonstracji przyrzekł Komunduros zaprowadzić powszechne ćwiczenia wojskowe dla całego ludu.

S t a m b u ł 4. czerwca. Depesze z Erzerum donoszą: Kars jest otoczony. Związki z Karsem przerwane. Muktar-pasza cofnął się do Sezoin. Położenie w Azji jest groźne.

S t a m b u ł 4. czerwca (urzędowe.) M o s k a l e od S u c h u m - K a l e h zostali w y p a r c i na odległość 16 g o d z i n k u C z e r k a s s j i, 30 g o d z i n k u E l b r u s o w i, s z e ś ć g o d z i n k u G e o r g j i.

Dzisiaj sułtan odwidził seraskierat (ministerstwo wojny.)

O s t r ó g 4. czerwca. Książę Mikołaj wyprowadził wczoraj swe wojska z Bielopawłowic do Hercogowiny, ażeby się połączyć z korpusem który pod dowództwem Wukoticza obsadził wąwozy Dugi, wiodące do Niksiczu. Tureckie wojska, stojące pod Weliebrdo usiłowały nadaremnie, ruchem naprzód ku wzgórzom rasińskim udaremnić pod Wisoacą to połączenie. Książę je odparł. W Albanii Turcy maszerują ku Spużowi.

S t a m b u ł 3. czerwca. Izba obradowała nad budżetem, podniosła liczne zarzuty, mianowicie co do wypłacanych przez państwo pensyj i co do komisowego, płaconego bankowi ottomańskiemu. Uchwaliła zarządzenie ankiety co do nadzwyczajnych wydatków, ustanowienie rady wojennej, zniesienie biura prasowego.

L o n d y n 4. czerwca. *Office Reuter* donosi z Konstantynopola, że Moskwa już tylko sześć godzin oddalona od Erzerum.

S t a m b u ł 4. czerwca. Muktar pasza donosi z Erzerum pod dniem dzisiejszym, że stanowcza bitwa lada godzinę pod Erzerum spodziewana.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

Konstantynopol 4. czerwca. Fazly pasza posłał z Suchum-Kaleh do Konstantynopola dwanaście zdobytych dział.

Belgrad 5. czerwca. Rząd serbski wydał energiczną notę do Porty z powodu obsadzenia wyspy Bujuklie na rzece Drinie. Żąda on bezzwłocznego opuszczenia tej wyspy, w przeciwnym razie grozi użyciem siły orężnej.

Bukareszt 5. czerwca. Wczoraj przez cały dzień silna kanonada pod Beket. Z rana wykoleił się znowu jeden pociąg z wojskiem moskiewskiem. Dunaj jeszcze wezbrany.

Z biura korespondencyjnego.

Ateny 5. czerwca. Komunduros miał konferencję z Deligeorgisem, Trikupisem i Zaimisem, i porozumiał się z nimi w głównych punktach. Jest prawie pewną rzeczą, iż wezmą oni udział w uformowaniu gabinetu. Kto obejmie prezydjum rady ministrów, o tem rozstrzygnie jutro Izba.

Londyn 5. czerwca. *Reuter Office* donosi z Erzerum dnia wczorajszego: Ze wzgórza Jenikey (pod miastem Erzerum) widać już podjazdy moskiewskie. Wojska tureckie zagrożone posuwaniem się naprzód centra armji moskiewskiej (z pod Karsu) wycofały się z Kara-Kilissy, Topra-Kaleh i Delibaba.

(Oddziały te stanowiły prawe skrzydło operacyjne Turków. Wnosząc z dotychczasowego niedołęztwa komendy tureckiej, nie cofnęły się one w kierunku zachodnim na Erzerum, gdzieby mogły wzmocnić główne siły, lecz musiały zapewne opuścić naturalną linję odwrotu i poszły na południe i straciły resztę łączności z główną kwaterą; Red.)

Bruksela 4 czerwca. „Nord“ organ moskiewski, w korespondencji z Petersburga pisze: „Jeżeliby Moskwa po przejściu Dunaju mogła swój program przeprowadzić i gdyby stanowcze zachowanie się mocarstw europejskich wobec Porty uzupełniło naukę, daną jej przez armję moskiewską, to możnaby zawrzeć słuszny i odpowiedni pokój, i nie potrzebaby prowadzić dalej wojny aż do ostateczności.“

Rzym 4. czerwca. Wczoraj wieczór w dzień jubileuszu papieskiego lud wyprawił demonstrację antyklerykalną. Tłumem ruszył przed Kwirynał, cofnął się jednak wskutek wystąpienia straży bezpieczeństwa, wołając: Niech żyje król i statut! Żywe okrzyki towarzyszyły przejeżdżającej księżniczce Małgorzacie, poczem demonstranci udali się przed ministerstwo spraw wewnętrznych, wołając: Niech żyje król! niech żyje Nikotera. Ale i ztąd władze im kazały usunąć się.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył Nicotera, iż wczorajszą demonstrację zakazano, gdyż miano powód do przypuszczenia, że do tłumu ludowego, chcącego demonstrację owacyjną dla króla wyprawić, przyłączyły się inne indywidua w całkiem innych zamiarach i mogły wywołać zaburzenia.

Papież przyjmował dzisiaj gratulacje od deputacyj włoskich.

Telegramy zbożowe z dnia 4. czerwca.

W i e d e ń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 34 50; B u d a p e s z t: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 11 30, B e r l i n: Pszenica żółta na maj-czerwiec 257 00, żyto loco 159 00, okowita 52·10; S z c z e c i n: pszenica na maj-czer. 248 00, rzepak na wiosnę 292 00; P a r y ż: mąka 159 kilo 68 00.

Wiedeń, 5. czerwca, 10 godz. 46 min.

Akcje Kredytowe .	141·20	Akcje kolei Kar-Lud.	206·25
„ Anglo-Austr.	69·50	„ „ Połudn. .	—·—
„ Unionsbank .	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank .	—·—	20-frankówka . .	9·99½

Usposobienie: osłabiające.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 4. czerwca, 2 godz. 36 min.

Losy kredytowe . .	161 75	Ung. Staats-Obl. 1877	60·—
Akcje Węgier. Kred.	131·50	Galic. Indemnizacja	84·—
„ Ang.-Austr. B.	65·50	1864 Losy	131·25
„ Unionsbank .	44·75	Siedmiogr. kolej . .	80 50
„ kolei Kar.-Lud.	206·50	Verkehrsbank . . .	76·75
„ „ Północn.	185·50	Tureckie Losy . .	12·—
„ „ Połudn. .	74·50	Węg.-Gal. kolej . .	—·—
„ „ Alfölds. .	95·25	Baubank-Actien . .	—·—
„ „ Elżbiety	135·10	Staatsbahn	222 50
„ „ Lw.-Cz.	98·50	Bankverein . . .	58 —
„ „ Węg. Pół.	91·25	Węgierskie Losy . .	71·75
„ „ Rudolfa .	103 25	Reichsmark	61·65
„ „ Albrechta	34 —	Rossyjskie banknoty	1·34

Usposobienie: stałe.

Wiedeń, 4. czerwca.

Jed. dług pań. w bank.	59·75	Londyn	125 50
„ „ „ „ sreb.	65 05	Srebro	110 85
Renta w złocie . .	71 30	20-frankówka . . .	10·02
Losy pożycz. z r. 1860	110 25	Dukat ces. men . .	5·98
Akcje banku narod.	772·—	100 marek niemiec.	61·60
Akcje banku kredyt	140·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban	217 25	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe . .	238·50	Kolei Rumuńskiej .	12·50
Lombardy	122·—	Austrjackie banknoty	162 40
Galicyjskie	83·—	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 69·25; Lombardy 155·—

Przyjechali do Lwowa dnia 5. czerwca.

Hotel Żorża. Z. Ochocki z Zarwanicy, J. Pieńczykowski z Wybranówki, S. Rychlicki z Bronicy, J. Sefrowicz z Wiednia.

Hotel Langa. J. Holzinger i J. Schmidt z Wiednia, J. Schnurpfeil z Horodenki, A. Erdely z Buda-Pesztu, E. Carle i K. Carle z Londynu.

Hotel Angielski. R. Schenk z Złoczowa, A. Udrycki z Mosta, K. Piepes z Drohobycza.

Hotel Krakowski. J. Haszczyc z Radymna, A. Wybranowzki z Juszkowic.

Hotel Warszawski. T. Wajdowski z Bóbrki.

Pociągi kolejowe

P r z y c h o d z ą d o L w o w a: z Krakowa o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 minut 50 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany). — Z Czerniowiec: o godz. 9 m. 55 wieczór (p. posp.); o godz. 5 m. 40 rano (p. m.); o godz. 2 m. 50 po południu (p. miesz.) — Z Stanisławowa: (na Stryj): o godz. 8 m. 50 wieczór i o godz. 8. m. 51 rano. — Z Podwołoczysk (na dworzec w Podzamczu): o godz. 2 m. 54 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 8 po południu (p. m.); na dworzec lwowski główny: o g. 10 m. 33 wieczór (p. posp.); o godz. 8 m. 24 rano (p. osob.); o godz. 3 m. 43 po południu (p. mięszany).

O d c h o d z ą z e L w o w a: do Krakowa: o godz. 11 m. 3 przed północą (p. posp.); o godz. 4 m. 40 rano (p. osob.); o godz. 4 m. 45 po południu (p. mięsz.) — Do Czerniowiec: o godz. 6 m. 25 rano (p. posp.); o godz. 11 m. 25 wieczór (p. mięsz.) — o godz. 12 m. 30 z południa (p. mięsz.) — Do Stanisławowa: (na Stryj); o godz. 6 m. 25 rano i o godzinie 5 minut 58 wieczór. — Do Podwołoczysk: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (p. osob.) o godz. 12 m. 11 w południe (p. mięsz.); z głównego dworca o godz. 6 rano (p. posp.) o godz. 10 m. 37 wieczór (pociąg osob.); 11 m. 45 w południe (pociąg mięsz.)

(Pory tego rozkładu jazdy odnoszą się do południe. pezsteńskiego, — godzina 12 w Peszcie odpowiada godzinie 12 min. 20 we Lwowie.)

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 4. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	205 50	203 —
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	101 —	98
Banku Hip. gal. à 200 zł.	223 —	219 —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 30	82 80
„ „ „ 4 „ „	77 25	76 25
„ „ „ 5 „ „	83 30	82 80
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 —	85 90
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 —
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	85 10	83 90
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	89 —
Losy miasta Krakowa .	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	18 —
V. Monety.		
Dukat holenderski . .	6 —	5 86
„ cesarski . . .	6 06	5 94
20 frankówka	10 10	9 96
Pół imperjał rossyjski .	10 40	10 10
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 86	1 84
100 marek niemieckich	62 40	61 40
Srebro za 100 zł. . .	112 50	110 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	112 —	109 50
Wiedeń, 1. czerwca.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 50	59 35
„ „ „ „ sreb.	64 75	64 60
Renta w złocie za 100 pap.	71 20	71 05
„ Oblig. indem. Niż. Austr.		108 —
„ „ „ czeskie	103 50	102 25
„ „ „ węgierskie	74 25	73 75
„ „ „ galicyjskie	84 30	83 80
„ „ „ bukowińsk.	80 50	79 50
„ „ „ siedmiogr.	71 —	70 50
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	95 50	95
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy .	95 75	95 60
5 „ galicyjskie	— —	— —
6 „ „	83 50	82 50
3½% gal. Zakł. kred. włośc.	87	86 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	— —	— —
5% węgierskie listy .	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	106 25	105 75
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 50	139 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	290 —	285 —
„ „ „ 1854	108 25	107 75
„ „ „ 1860	109 75	109 25
⅕ losów pożyczk. austrj. państw. z r. 1860	119 50	119 —
Losy pożyczki z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożycz. węgier.	73 —	72 50
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	161 75	161 25
„ Żegl. par. na Dunaju	94 50	93 50
„ księcia Salm . .	37 75	37 25
„ „ Palfy . .	28 50	28 —
„ „ Klary . .	30 —	28 —
„ hr. St-Genois . .	27 50	27 —
„ miasta Budy . .	30 50	29 50
„ ks. Windischgrätz	24 25	23 50
„ hr. Waldstein . .	23 75	23 25
„ hr. Keglevich . .	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 franków	12 20	11 90
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr. .	773 —	770 —
Zakładu kredytowego .	137 50	137 30
Żeglugi par. na Dunaju .	326 —	324 —
Kolei północ. Ferdynanda	1858	1855
„ rządowej fr. a. .	222 —	221 50
„ zachod. c. Elżbiety	184 75	184 50
„ Południowej . .	75 —	74 50
„ Galicyjskiej . .	204 —	203 75
„ Czerniowieckiej .	99 —	98 —
„ Albrechta . . .	76 —	— —
„ węg. północ.-wschod.	90 —	89 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	103 50	102 75
„ Alföld.-Fiumańskiej	85 —	84 —
„ Koszycko-Bogumil.	83 —	82 50
„ Siedmiogrodzkiej	80 —	78 50
„ Cisańskiej . . .	170 —	168 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	107 75	107 25
„ Franciszka-Józefa	114 25	113 75
Banku anglo-austrjac. .	68 75	68 25
Zakładu kred. węgier.	124 25	123 75
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal. . .	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu [illegible]	76 —	75 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	65 —	64 50
„ państwow. 500 fr.	157 50	156 50
„ Emisja z r. 1867	147 —	146 —
„ południow. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w. a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	107 50	107 —
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	85 50	84 50
„ 5% w srebrze .	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 50	102 25
Emisja II. . .	100 —	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 50	74 —
Emisja z r. 1867 .	72 50	71 50
„ Siedm. 200 zł. w. a.	67 50	66 25
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 50
Tow. praguskie przem. żel. po 300 zł.	68 —	66 —
W a l u t y		
Cesarskie korony . .	6 02	6 —
„ dukat na wagę	6 05	6 03
20-frankówka . . .	10 13	10 12
Suwereny angielskie	12 75	12 65
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	111 75	111 50
Srebro kupony . .	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek . .	62 20	62 10
Rubel pap.	1 87	1 86

Warszawa, 30. maja.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	96 —
„ „ 2ej serji	— —	96 —
kupon	— —	175 %
„ „ nowe	93 —	92 70
kupon	— —	219 %
„ likwidacyjne	81 30	81 —
kupon	— —	198 %
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	— —	193 —
„ „ 1866	— —	187 —

Okólnik.

Akt rozlosowania dzieł sztuki pomiędzy członków krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się dnia 28. Czerwca b. r. o godzinie 12-tej w południe na Salach Tegoż Towarzystwa.

Uprasza się więc tych szanownych Pp. korespondentów członków Towarzystwa, którzy dotąd należytości za akcje nie uiścili, iżby najdalej do dnia 15. Czerwca takowe do kasy Towarzystwa przesłać nie zaniedbali, w przeciwnym bowiem razie narażą się na utratę korzyści akcjami zapewnionych.

Kraków, dnia 1. Czerwca 1877 r.

4178 2—3

Dyrekcja
Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam. — Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.